

Andrzej Szabaciuk

## Bohaterowie także umierają: debata wokół mobilizacji w Ukrainie (część 2)

Obok dyskusji na temat losów dalszego wsparcia Zachodu w walce z rosyjską agresją w Ukrainie ma miejsce debata o skali, zakresie i formie mobilizacji do armii ukraińskiej. W tym kontekście duże emocje wywołały słowa prezydenta Zełenskigo o możliwej potrzebie powołania pod broń dodatkowo od 450 do 500 tys. osób. Dyskusja ta ma kluczowe znaczenie z punktu widzenia podtrzymania zdolności ukraińskiej armii do skutecznego stawiania oporu armii rosyjskiej i efektywnego wykorzystania zachodniego sprzętu wojskowego.

**Stanowisko kierownictwa armii.** 18 grudnia 2023 r. gen. Walerij Załużny stwierdził, że nie należy zwiększać skali mobilizacji, a powinna się ona opierać na takich samych zasadach, na jakich funkcjonowała wcześniej. W jego opinii na proces poboru negatywnie wpłynęło zdymisjonowanie kierowników TCR przez prezydenta, gdyż zwolnione osoby były specjalistami znającymi się na swojej pracy. W czasie konferencji prasowej z 26 grudnia 2023 r. podkreślił, że dalsza mobilizacja jest konieczna i powinna zależeć przede wszystkim od strat poniesionych przez wojsko, potencjalnych strat, jakie może przynieść rok 2024, oraz powinna uwzględniać żołnierzy niezbędnych do formowania nowych oddziałów czy realizacji nowych zadań bojowych. Konieczne jest także wzięcie pod uwagę zakresu mobilizacji przez stronę przeciwną. Jak zauważył, kwestia mobilizacji jest ściśle połączona z zagadnieniem zaopatrzenia wojska w broń i amunicję. Podkreślił również, że zadaniem armii jest przede wszystkim prowadzenie działań zbrojnych, natomiast zabezpieczeniem jej potrzeb zajmują się politycy, w tym Ministerstwo Obrony. Gen. Załużny jednoznacznie zadeklarował, że jest przeciwnikiem określania konkretnych kwot mobilizacyjnych, gdyż takie informacje mogą skutkować reakcją przeciwnika i przez to zwiększeniem skali mobilizacji w Rosji. Dodatkowo mobilizacja będzie przeprowadzana etapami, więc zostanie rozłożona w czasie.

Odnosząc się do propozycji demobilizacji żołnierzy walczących ponad 36 miesięcy, generał podkreślił, że w dużej mierze zależało to będzie od sytuacji na froncie, a dodatkowo od możliwości zastąpienia osób walczących przez osoby zmobilizowane, pod warunkiem wcześniejszego ich przeszkolenia. Co do proponowanej co sześć miesięcy rotacji, podkreślił, że może być ona możliwa tylko w sytuacji przynajmniej dwukrotnego zwiększenia liczebności armii i pod warunkiem, że sytuacja na froncie nie ulegnie gwałtownemu pogorszeniu.

W kontekście prób prezydenta Zełenskigo przerzucania odpowiedzialności za mobilizację na kierownictwo armii, gen. Załużny jednoznacznie stwierdził, że zadaniem armii jest prowadzenie operacji wojskowych, a nie ingerowanie w życie społeczeństwa. To władze polityczne powinny zaopatrzyć armię we wszystkie niezbędne środki do prowadzenia wojny, a przebieg, zakres mobilizacji i zasady jej prowadzenia leżą w gestii kierownictwa politycznego państwa.

**Stanowisko Ministerstwa Finansów.** Duże poruszenie wśród ukraińskich dziennikarzy i analityków wywołał komentarz ministra finansów Serhija Marczenki, który w wywiadzie dla „Forbes Ukraine” z 28 grudnia 2023 r. stwierdził, że Ministerstwo Obrony nie zwróciło się do Ministerstwa Finansów z prośbą o wyasygnowanie konkretnej kwoty na potrzeby nowej fali mobilizacji. Nie określono terminów mobilizacji ani planowanej liczby osób powołanych pod broń, a zwiększenie budżetu obronnego z uwzględnieniem kosztów dodatkowej mobilizacji w 2024 r. jest niemożliwe, gdyż władze nie posiadają takich środków. Konieczny jest zatem konkretny, szczegółowy plan mobilizacji i dopiero wówczas możliwa będzie rozmowa o pozyskaniu określonych funduszy.

**Dyskusja wokół dodatkowej mobilizacji.** Wypowiedź prezydenta wywołała ożywioną debatę, w którą włączyli się zarówno politycy, jak i dziennikarze czy eksperci. Szeroki rozgłos zyskały komentarze redaktora naczelnego portalu Censor.net Jurija Butusowa, który podkreślił, że kluczowym problemem nie jest sama mobilizacja, ale

całościowy plan prowadzenia wojny, doprecyzowanie, jakie rodzaje wojsk należy rozwijać, jak optymalnie wykorzystać zasoby ludzkie, bo może się okazać, że wspomniane przez prezydenta 500 tys. rekrutów to maksimum, na które w obecnej sytuacji może sobie pozwolić Ukraina.

Jeszcze większą popularność zyskały wypowiedzi Ihora Łucenki, byłego prokuratora generalnego Ukrainy oraz ochotnika walczącego jako dowódca kompanii dronów m.in. pod Bachmutem, który zasugerował władzom zmianę sposobu komunikowania się ze społeczeństwem, gdyż obserwowany jest postępujący spadek zaufania do kierownictwa państwa. W jego opinii prezydent, minister obrony i naczelny dowódca armii powinni wspólnie poinformować społeczeństwo, jakie są straty ukraińskie na wojnie, gdyż takie „moralne uderzenie” pozwoli zrozumieć, że nie ma wojny bez strat i „wiary w Siły Zbrojne Ukrainy bez uświadomienia sobie ich ofiarności”. Konieczne jest także zadeklarowanie jedności społeczeństwa, czego przejawem może być zgłoszenie się do armii ukraińskich polityków i celebrytów. Do odbudowy zaufania społecznego konieczne jest też zreformowanie Wojskowych Komisji Lekarskich oraz ponowne zbadanie osób, które za łapówki zostały zaszeregowane jako niezdolne lub częściowo niezdolne do służby.

Szeroko komentowaną propozycję w kontekście debaty nad przyszłym kształtem mobilizacji w Ukrainie przedłożył Tymofij Myłowanow, były minister gospodarki w rządzie Aleksija Gonczaruka oraz wykładowca akademicki. Uznał on, że społeczeństwo domaga się sprawiedliwej formy mobilizacji, a obecna dyskryminuje biednych na korzyść bogatych (mogących korumpować podmioty prowadzące mobilizację). Z tego względu należy opracować nowy, bardziej sprawiedliwy mechanizm powoływania obywateli do wojska. W związku z tym zaproponował mobilizację przez losowanie. Przy czym wysuwając taką propozycję, odwoływał się do doświadczeń amerykańskich (m.in. z czasów I wojny światowej czy wojny wietnamskiej).

W ukraińskich mediach duży rozgłos uzyskał także pomysł, aby ze służby wojskowej zwolnić osoby płacące najwyższe podatki i w ten sposób zmniejszyć negatywne konsekwencje gospodarcze masowej fali mobilizacyjnej. Jednak takie propozycje mogą dodatkowo wzmoczyć krytykę władz w kontekście proponowanych zmian mobilizacyjnych połączoną z oskarżeniami o dyskryminowanie najbardziej potrzebujących obywateli, co zostało już wykorzystane przez rosyjską propagandę.

W noworocznym orędziu do problemu mobilizacji w nieco innym tonie odniósł się także prezydent Zełenski. Akcentował, iż początkowo mało kto wierzył, że Ukraina przetrwa 2022 r., nie mówiąc już o roku 2023. Jednak, w jego opinii, chcąc stawić czoło powtarzającym się rosyjskim atakom, konieczne jest, aby każdy Ukrainiec, który jeszcze się waha, znalazł dla siebie sposób na wzięcie udziału w obronie ojczyzny, wsparcie jej w walce, pracy na rzecz jej zwycięstwa. Podkreślał, że należy żyć zgodnie z zasadą: albo pracujesz, albo walczysz.

**Wnioski.** Kwestia mobilizacji stanowi – obok zabiegów o pozyskanie wsparcia Zachodu – jeden z kluczowych tematów w Ukrainie. Obie te kwestie są również podnoszone przez krytyków obozu prezydenckiego, podkreślających brak skuteczności w pozyskiwaniu wsparcia sojuszników oraz nie do końca sprecyzowane plany dalszego prowadzenia wojny po nieudanej kontrofensywie. Na tym tle widoczne są także napięcia w relacjach między prezydentem i naczelnym dowódcą armii.

Ujawnienie skali mobilizacji planowanej w 2024 r. było poważnym błędem wizerunkowym i strategicznym ośrodka prezydenckiego, niepotrzebnie podniosło poziom emocji w debacie publicznej i dało pożywkę rosyjskiej propagandzie. Nie ulega jednak wątpliwości, że presja na rozszerzenie mobilizacji jest przede wszystkim konsekwencją nacisków dowództwa armii, które domaga się rotacji przemęczonych długotrwałą walką w ciężkich warunkach jednostek frontowych. Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy na tym etapie władze zdecydują się na znaczące zmiany przepisów mobilizacyjnych. Protesty społeczne mogą skłonić je do ograniczenia zakresu nowelizacji lub kontynuowania „cichej” mobilizacji, jak ma to miejsce w Rosji. Próba wykonania kroku wstecz jest wycofanie z Rady Najwyższej projektu ustawy mobilizacyjnej (11 stycznia 2024 r.), a także dalsze prace nad nią w Ministerstwie Obrony. Nie należy też oczekiwać znacznego zaostrzenia sankcji wobec tzw. „uchylantów” czy przymusowego poboru obywateli przebywających za granicą. Z drugiej strony, w społeczeństwie ukraińskim postępuje zmęczenie wojną i narastającymi wyrzeczeniami, rośnie też frustracja brakiem sukcesów armii ukraińskiej, więc coraz trudniej będzie pozyskiwać chętnych do walki na froncie. Z tego względu pomysły na

karanie osób unikających mobilizacji mogą świadczyć o problemach z rekrutowaniem żołnierzy, analogicznych jak w przypadku Federacji Rosyjskiej ([„Komentarze IEŚ”, nr 965](#)).

Czynnik ludzki, obok wsparcia Zachodu, może mieć decydujący wpływ na przebieg wojny w 2024 r. Pojawiają się już diametralnie sprzeczne prognozy, które sugerują jej zakończenie jeszcze w bieżącym roku w konsekwencji problemów z mobilizacją i rosnącymi stratami ludzkimi na froncie obu walczących stron – część prognozuje klęskę Rosji, inni Ukrainy. Mobilizacja w Ukrainie będzie łączyła się z problemem sprawiedliwości społecznej oraz odpowiedzialności za państwo, postrzegane jako wspólne dobro. Jej skuteczne przeprowadzenie wymagałoby kolejnego zrywu ukraińskiego społeczeństwa. Bez tego wysiłku skuteczna obrona ukraińskiego państwa będzie niezwykle trudna.